Nr. 9. Olsztyn. 30 stycznia 1892. Rok VII

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukar
60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fe
od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Dnia 2-go lutego r. b. o godz. wpół do 3-ciéj z południa w sprawie szkólnéj i innych nam dolegających sprawach odbędzie się

Wiec w Opaleniu (Münsterwałdzie)

w powiecie Kwidzyńskim, w lokalu p. Kowalkowskiego, na który wszystkich tą ważną sprawą się zajmujących, usilnie zaprasza

KOMITET.

Co słychać w świecie?

W sejmie pruskim toczą się od poniedziałku rozprawy o nowym prawie szkólnym. Jaka jest dzisiejsza szkoła, wszyscy wiemy. Jaka była dawniéj, wiedzą starsi, którzy jeszcze do niéj uczęszczali. Ta dawniejsza szkoła była lepsza, niż dzisiejsza, bo więcéj Boga w niéj było, niż rzeczy świeckich, uczono daléj języka ojczystego, więc téż dzieci lepiéj zrozumiały wszystko, niż dziś, gdzie nauczyciel mówi a mówi, a dzieci słuchają i jak papugi za nim powtarzają, a myśli ich może bliższe są trzcinki, którą nauczyciel w ręku trzyma i obawy, aby ich nią nie smagnął, aniżeli tego, czego się uczą.

Dzisiejsza szkoła, którą stworzyli ministrowie Falk i Bismark, wydała owoce złe. Zdziczenie młodzieży, brak wiary, socyalizm, to owoce, jakie wydaje szkoła dzisiejsza. Rząd obecny poznał, że tak daléj iść nie może i przedstawił posłom plan do nowego prawa szkólnego. Choć to nowe prawo szkólne nie jest takie, jakbyśmy sobie tego katolicy Polacy życzyli, to ma przynajmniéj to dobre, iż kładzie wielki przycisk na religijne wychowanie dzieci.

Obrady nad nowym prawem szkólnym są bardzo ożywione, bo jedni posłowie są za nim i uznają, że szkoła jest za nic, jeżli się na religii nie opiera, a drudzy posłowie, jak postępowcy i liberali są przeciw prawu. Z posłów polskich przemówił w téj sprawie ks. dr. Jażdżewski: Ja upominam się u rządu o to, ażeby polskie dzieci w szkołach za pomocą ojczystego języka uczono. Właśnie dla tego, że teraźniejsza szkoła ojczystego języka nie uwzględnia, potrafią dzieci polskie gorzéj po niemiecku, niż dawniéj. Jest konieczną potrzebą, ażeby w szkołach była obowiązkowa nauka języka polskiego. Gdy zaś rząd teraz na wyznaniowe szkoły wielki przycisk kładzie, to téż z szkólnymi inspektorami inny porządek zaprowadzić powinien; katolickie szkoły powinny mieć katolików za inspektorów szkólnych. W istniejących zaś szkołach symultanych powinni być dla katolickich dzieci katoliccy nauczyciele. Posłowie polscy chętnie poprą nowe prawo szkólne, ale domagają się sprawiedliwości dla polskiéj nauki.

Niemcy. Na cesarskie urodziny zjechało do Berlina wielu książąt niemieckich. I tak zjechał nasamprzód książ Henryk, brat cesarski i książę Leopold. Oprócz tego przyjechał do Berlina król wyrtembergski, którego cesarz bardzo serdecznie przyjął. We wilią zaś urodzin zjechał król saski z całą swoją świtą, którego także bardzo serdecznie przyjęto. Przez cały dzień przyjmował cesarz życzenia od swojéj rodziny, od książąt i królów, od przedstawicieli obcych mocarstw, od jeneralicyi itd. W południe odbył się wielki przegląd wojska, a po południu obiad galowy.

— Nowe prawo, według którego ci, co mają więcéj niż tysiąc talarów rocznie dochodu, zobowiązani są podać swe źródła dochodu, wydaje dobre skutki. I tak w mieście Duisburgu w Nadrenii było dotychczas tylko 2 milionerów; teraz po przyznaniu się osobistym, jest tam milionerów aż 32. Niech płacą, kiedy mają tyle pieniędzy.

— Z powodu morderstwa chłopca chrześciańskiego w Xanten, rozpoczęło się nowe śledztwo. Ponieważ sędzia, który je prowadzi, jest teściem adwokata, który żyda Buszofa broni, przeto ludność tamtejsza nie ma do niego zaufania. Słychać, że posłow
chcą się ministra sprawiedliwości w
sejmie zapytać, jak z tą sprawą jes

Rzym. O zdrowiu Ojca św. ni
można nic pewnego powiedzieć, b
jedni głoszą, że jest źle, drudzy, ż
niebezpieczeństwa nie ma. Posłow
parlamentu włoskiego pytali się o
ministrów, a ci odpowiedzieli, że O
ciec św. jest zaziębiony, ale lekar
zapewniają, że to szczęśliwie mini
Mimo to rząd włoski wydał rozka
do kilku oddziałów wojska po
Rzymem stojących, aby były gotow
do wymarszu, bo gdyby Ojciec św
umarł, natenczas muszą przybyć d
Rzymu w celu utrzymywania porządk

— Ojciec św. za pośrednictwe
św. Inkwizycyi dał biskupom pozw
lenie, aby, jeżeli uważają to za d
bre, ze względu na influencę i licz
choroby teraz grasujące, zwolnili wie
nych od obowiązku postu. Choc
o to, aby ludzie, zwłaszcza bied
silniejszą strawą wzmocnieni, mog
się łatwiéj oprzeć chorobie. Nov
to dowód czułéj troskliwości Ojca ś
o dobro nie tylko dusz lecz i cia
powierzonéj mu trzody.

— Radosna dla nas Polaków n
deszła nowina, że ks. kardynał L
dóchowski został zamianowany pr
fektem (przełożonym) propagandy. J
to bardzo ważny wyrok.

Z Chin nadchodzą wiadomości
niesłychanych okrucieństwach, jak
tam w ostatnim czasie zaszły. W p
nocnych prowincych Chin mordowa
chrześcian i pastwiono się nad ni
w niebywały sposób, dzieci piecz
żywcem, dziewczyny pohańbiono i
Zwierzęce te iście okrucieństwa
zostały wykonane tyle przez rewo
cyonistów, ile przez tajne stowar
szenie, istniejące już od dawna w C
nach, a mające na celu prześlado
nie chrześcian. Gdzie noga zbrodn
rzy postała, tam pozostały ślady k
i rabunku. Belgijscy i francuscy
syonarze padli ich ofiarą i zostali
paleni. Każdy chrześciański więz

został zabity. Podczas gdy to się działo, urzędnicy miejscowi spokojnie przyglądali się wykonywaniu zbrodni, a następnie wyprawili ucztę dla zbrodniarzy.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup mianował ks. kapelana Preuss w Purdzie administratorem tejże parafii.

— W urodziny królewskie ogłoszono w Lyceum Hosianum, że nagrody za naukowe prace otrzymali studenci teologii: Hinzmann za opracowanie życia Samuela, Matern za opracowanie tematu: Sw. Hieronim jako patron i obrońca życia zakonnego i Nowowicski na temat: Natura rzeczy wyłożona wedle psalmów.

Hanower. Jeden z księży archidyecezyi poznańskiéj przysłał Biskupowi hildesheimskiemu 3 tysiące marek na uposażenie probostwa przy kościele Panny Maryi w Hanowerze, a 2 tysiące marek jako fundacyą na msze św. przy tymże kościele. Przesyłka nadeszła właśnie w rocznicę urodzin ś. p. Windthorsta, który o budowę wspomnionego kościoła się starał i w nim też pochowany jest.

Kolonia. W ekspedycyi gazety katolickiéj „Köln. Volksztg." złożył ktoś 48 tysięcy marek na kościoły katolickie w Berlinie. Dobrodziéj nie chce być wymieniony i tylko prosił o podanie, że za życia tę sumę ofiaruje, a nie dopiero testamentem, aby inni ten przykład naśladowali.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dnia 8 lutego rozpoczną się pierwsze tegoroczne posiedzenia sądów przysięgłych, pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Wagner i trwać będą około 10 dni.

— Zima przed pięćdziesięciu laty, 1842, była złym gościem; były dnie z 20 stopniami zimna, a nadto śniegu spadły ogromne masy. Zima przed laty 40 była łagodniejszą. Najostrzejszą w tym stuleciu była zima z 1829 na 1830 rok. Już w początkach listopada spadł wtenczas pierwszy śnieg, i przeleżał całą zimę. Zimno doszło w początkach lutego do 30 stopni Reaumura.

† Zmarły w Purdzie ś. p. ks. proboszcz Stock, choć z rodu Niemiec, był bardzo życzliwy ludowi polskiemu i lud ten do czytania gazet polsko-katolickich zachęcał. Przed trzema laty nadesłał nam nieboszczyk nazwiska około 50 gospodarzy i chałupników z parafii Purdzkiéj, abyśmy takowym na próbę Gazetę posłali, a może ją sobie zapiszą. Połowa z tych jest już Czytelnikami „Gazety Olsztyńskiéj", a mamy nadzieję, że i druga połowa poczuwać się będzie do obowiązku popierania swéj Gazety. — Za staraniem ś. p. ks. prob. Stock założone téż zostało w Purdzie towarzystwo rólnicze (Bauernverein) i kasa pożyczkowa i oszczędności. — Cześć pamięci zacnego kapłana, spokój jego duszy!

W Łęgwałdzie wybuchł dnia 28-go stycznia po południu o 2-giéj ogień u chałupnika Werner. Spaliła się stodoła i szopa. Przyczyna pożaru nieznana.

* **Wutryny.** Gospodarz Urban woził kawały (drzewa) na plac przy śluzie Ustrych. We wtorek wieczorem około 6-téj znaleźli chłopy, którzy już drzewo złożyli i do domu wracali, Urbana leżącego w blizkości mostu na śluzie Ustrych bez duszy i przywalonego kawałem. Krew sączyła mu z nosa i z ust. Zapewne z powodu szybkiéj jazdy z góry, jaka przed mostem się znajduje, sanie się wywróciły, a U. dostał się pod drzewo i śmierć znalazł na miejscu. Żałują go tu wszyscy, gdyż był to człowiek porządny.

* **Kwidzyn.** Ztąd donoszą do „Ermländische Ztg.", że właśnie „katolicy niemieccy", którzy z Warmii pochodzą i się w tych stronach osiedlili, największą okazują obojętność w religijnym względzie. Z tego wnoszą niejedni słusznie, że niemczenie polskich Warmiaków jest zarazem protestantyzowaniem takowych. To samo doświadczenie jak w Kwidzynie robią w Królewcu i w innych miastach, w których protestancka ludność przeważa.

Najmilszy wizerunek.

(Zdarzenie z męczeńskich czasów).

(Ciąg dalszy).

Kornelia każdy ruch młodzieńca śledziła, lecz z tego co widziała, nic zrozumiec nie mogła, więc rozważając nad tém, coby to znaczyć mogło, stała zadumana; wreszcze firanka poruszona nowym powiewem wiatru, zasłoniła utworzoną wpierw szparę, a zdumiona kobieta, widząc, iż nic więcéj tym razem nie wyśledzi, odstąpiła cicho od ognia i zszedłszy po schódkach, wróciła do domu tą samą drogą, którą przyszła.

Nie wyrzekła się jednak chęci dalszego śledzenia; owszém, jéj ciekawość i miłość jeszcze więcéj zostały pobudzone. Gdy więc drugiego dnia ściemniło się, przebrawszy się jak wczoraj, znów pospieszyła w wiadome miejsce.

Tym razem firanka okna była podniesioną przez połowę, bo młodzieniec nie spodziewał się, że może go kto podpatrywać, a oprócz tego chciał chłodnem powietrzem wieczornem odświeżyć swą izdebkę. Kornelia więc ostróżnie zbliżyła się do okna, aby nie być widzianą.

Oktawian jednak tak był zatopiony w myślach, że nie uważałby, choćby nawet kto wszedł do pokoju. Dziś nie siedział on jak dnia poprzedniego, lecz ze złożonemi rękami klęczał patrząc ze czcią na wiszące malowidło.

Dla Kornelii był to znowu widok niespodziewany i niezrozumiały i patrząc na Oktawiana, zapytała sama siebie, czy to może być ten sam młodzieniec, którego tak innym znała pierwéj, i oczom prawie uwierzyć nie mogła.

Oktawian po niejakim czasie wyciągając ręce ku obrazowi, zawołał z uczuciem:

— O moja miłości! teraz cię zaczynam poznawać, i do ciebie tylko chcę wiecznie należeć!

Te słowa jak grom uderzyły młodą niewiastę; tłómacząc je na swój sposób, tak je pojęła, iż pokochał jakąś inną kobietę, w któréj wizerunek wpatrując się, rozmawiał z nim jak z nią samą. Szalona zazdrość w jednéj chwili ogarnęła jéj serce; nie stała już dłużéj, ale zbiegła ze schodów i podążyła do domu, gdzie rzuciwszy się twarzą na posłanie, w rozpaczy i złości noc całą bezsennie we łzach spędziła.

Uczuła teraz, jak silnie kochała Oktawiana, a że jako poganka nie umiała znieść z poddaniem cierpienia serca, jak to nas uczy nasza religia, w niepohamowanéj zazdrości zapragnęła zemścić się na téj kobiecie, która jej serce ulubieńca zabrała.

W jednéj chwili obmyślała sobie plan postępowania i nazajutrz rano, oznajmiwszy sługom swym, że z Rzymu wyjeżdża, dom opuściła, a zabrawszy z sobą tylko jedną wierną niewolnicę, wyprowadziła się na ową znaną sobie uliczkę, do domu, w którym mieszkał Oktawian i złożywszy opłatę właścicielowi domu, zajęła pokój położony naprzeciw młodzieńca.

Twarz miała ciągle welonem zasłoniętą, więc i Oktawian nawet spotkawszy ją, poznać jéj nie mógł. Zamiarem jéj było, aby dnia każdego i każdéj chwili mogła widzieć Oktawiana i dojść wreszcie, czyj wizerunek był mu tak drogim, dla tego starała się wymyślić sposób, aby kiedyś wejść do jego mieszkania i malowidłu przyjrzeć się blisko, bo przez okno dojrzeć nie mogła kogo przedstawia, gdyż farby jego były ciemne. Oktawian jednak drzwi zawsze starannie zamykał wychodząc z domu, a wychodził nieraz na cały dzień prawie. Kornelia ciekawą była wpra-

*** Niéb rk.** W nocy z 25 na 26 tego miesiąca włamali się złodzieje do bióra na tutejszym dworcu kolejowym. Próbowali oni odbić żelazną szafę do pieniędzy, ale im się nie udało. Szuflady wszystkich stołów i pultów były przepiłowane, albo przynajmniéj nawiercone; w jednéj z szuflad znajdowało się 20 marek zebranych za bilety, które złodzieje zabrali. Dotąd ich nie wykryto. — Na majątku Orlau (?) wybuchł dnia 4-go listopada roku zeszłego ogień w stodole, przyczém spaliło się 2410 korcy żyta, 3 tysiące korcy jęczmienia, 500 korcy gryki i inne zboże. Teraz stawali przed izbą karną robotnik i chałupnik, oskarżeni o spowodowanie tego ognia skutkiem tego, że z latarnią szukali w stodole młodych gołębi. Jeden z nich dostał 4 a drugi 6 miesięcy więzienia.

*** Stołupiany.** Czterech przemytników z wsi Czyczyszk utonęło na jeziorze Wystyaster. Kupili oni okowity, a gdy wracali do domu, spostrzegli ich rosyjscy strażnicy. Przemytnicy poczęli uciekać, a w ciemności wpadli w otwarte jezioro, gdzie wszyscy potonęli.

*** Z Litwy.** Z powodu wielkiéj biedy otrzymują nieraz żebracy dość znaczne podarunki w żywności, których jednakże jak należy nie zużyją. I tak przyszedł w tych dniach pewien żebrak, opakowany kartoflami, okrasą, jajami i t. d. do karczmy w U. Cała żywność miała wartości 4 marki, a dziad sprzedał ją za 80 fen. i kupił za to wódki.

*** Kwidzyn.** Po wszystkich wsiach wsiach w całéj tutejszéj okolicy skarżą się wszyscy na ogromną masę szczurów, które wyrządzają wielkie szkody. Wszelkie środki, jakie używano na wytępienie nieznośnych tych zwierząt, nic nie pomogły, a szczury coraz więcéj się mnożą.

*** Berlin.** W ostatnich dniach popełniono tu nowy krwawy czyn. Majętny człowiek dr. Biedermann, zakochał się w ubogiéj lecz bardzo pięknej panience, córce teatralnego maszynisty Mayera. Gdy jednak ojciec ostróżny zażądał, aby na dowód szczerych zamiarów zapisał jéj 30 tysięcy marek, zdaje się, oziębła w nim miłość i wcale na czas oznaczony się nie stawił. Młoda dziewczyna udała się wtedy do mieszkania kochanka, zkąd niebawem usłyszano dwa strzały. Obydwóch znaleziono bez życia. Dr. Biedermann zastrzelił naprzód swą narzeczoną, a następnie siebie.

*** O nieszczęściu** w kościele w Wyszkach, o czém już w zeszłym numerze pisaliśmy, donoszą jeszcze co następuje: Z liczby ciężéj pokaleczonych zmarły, oprócz poprzednio podanych, jeszcze dwie osoby: włościanka z Krzesławia i 16-letni uczeń stolarski rodem z guberuii wileńskiéj, Jakubowski. Ranni i pokaleczeni, w liczbie ogólnéj 58 osób, leżą obecnie bądź to u siebie w domu, bądź to w szpitalu dynaburskim. Kilku rannych odesłano do miasteczka Krzesławic, gdzie znajduje się szpital. W liczbie leczących się na miejscu są trzy 18 do 19 letnie dziewczyny, które śpiewały na chórze. Usłyszawszy okrzyki: „Pali się, gore!“ wszystkie trzy zeskoczyły z galeryi na kamienną posadzkę kościoła z wysokości 5 sążni. Wszystkie połamały nogi. Większa część ofiar nieszczęścia składa się z włościan okolicznych. Załamanie nastąpiło wskutek przegnicia belek podtrzymujących chór. Kościół tamtejszy znajduje się w pobliżu jeziora w miejscowości nizkiéj i nader wilgotnéj. W lipcu roku zeszłego proboszcz wyszkowski, widząc, że kościół nie odpowiada warunkom bezpieczeństwa, z pozwolenia władzy rozpoczął zbieranie składek na restauracyą świątyni. Składki dosięgły 520 rubli. Suma ta jednak nie mogła wystarczyć na odrestaurowanie kościoła i sprawę tę odłożono, nie przewidując nieszczęścia. — Nabożeństwa odbywają się tymczasowo w umyślnie urządzonéj na ten cel kapliczce w jednym z domów prywatnych.

W Rzymie dało się silne trzęsienie ziemi uczuć, które 10 sekund trwało. W niektórych częściach miasta popękały się grube mury. W operze „Tor Argentina“, gdzie królowa obecną była, powstało chwilowe zamieszanie. Wielki strach powstał w częściach miasta na drugim brzegu rzeki Tibru. Trzęsienie ziemi dało się uczuć w Civita Lawinia, gdzie wielkie szkody spowodowało i ludność była zmuszona nocować w namiotach, następnie w Katanii i Genzano.

W klinice położnic, w Indianopolis w północnéj Ameryce, wybuchł pożar, który najpierw zniszczył schody, tak, że chorych nie można było ratować. Wiele z nich się spaliło. Niektóre położnice wyrzucały swe niemowlęta oknem, gdzie je straż ogniowa chwytała. 20 osób postradało życie a 50 ciężko rannych.

---

wdzie, gdzie chodził, chodzić jednak za nim nie śmiała, ograniczając się na podpatrywaniu w domu. Oktawian spostrzegłszy kilka razy niewiastę z zasłoniętą twarzą, wpatrującą się w jego okno, zapytał ją raz poważnie, nie poznając jej:

— Czego chcesz odemnie kobieto, jeśli niczego nie potrzebujesz, odejdź i zostaw mię w spokoju.

Młoda wdowa zaczęła coraz ostróżniéj postępować, lecz gdy razu pewnego, we dwa tygodnie późniéj, spojrzawszy wieczorem na spuszczoną firankę, spostrzegła, że przesuwały się po niéj cienie, jakoby kilku osób, zaciekawiona podeszła ku oknu. Lecz nie stanęła blizko, wsunęła się tylko w znajdującą się opodal framugę w murze, i słuch wytężyła. Usłyszała rozmowę z kilku głosów złożoną a odbywającą się wewnątrz pokoju, nic jednak zrozumieć nie mogła: gdy przecie po niejakim czasie gwar na ulicach miastach przycichł, a głosy w pokoju ożywiły się, dosłyszała kilka słów wyraźniejszych, a między nimi takie: wiara, męczeństwo, prześladowanie, wytrwałość“, ale jéj te słowa nie rozjaśniły niepewności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Powrót z Brazylii.

Swięty Boże, dla Twéj chwały,
I święté Maryi,
Powróciłem jeden — cały
Hen, aż z Brazylii!

Miesiąc lądem tam podróży,
Morzem miesiąc drugi,
Ni pies jaki na obróży...
By widzieć papugi!

Tam to kraje, tam to światy,
Góry i strumienie!
Niech je z ludźmi wezmą katy,
Pochłoną płomienie!

Ziemię, rolę, obiecali —
Wszystkiego zasobu.
Głuchy, wieczny las nam dali —
Garść czarnego bobu!

Tam ci lasy — tam ci drzewa,
Jak Jezuickie wieże!
Spojrzysz w prawo, spojrzysz z lewa,
Dreszcz do kości bierze!

Kraj daleko, jak myśl niesie
Głód jeszcze uśmierza;
Grzybów niema w takim lesie.
Niema jagód, zwierza.

Słońce pali — tną owady,
Umierasz z pragnienia.
Masz Brazylię — masz parady,
Bez wody — jedzenia!

Za topory! Chryste Panie!
Ta za toporzyska!
Łupu, cupu, wal kto wstanie
Jak cepem w klepiska.

Topór wali, raz po razie —
Pot strumieniem ciecze,
Bijesz stalą po żelazie,
Daj pokój człowiecze!

Ogniem, ogniem wre bór cały,
Ogniem pal drzewiska,
Bo z toporów pozostały
Tylko toporzyska!

Szumi, huczy, przez noc zmora,
Ognista nawała.
A olbrzymom ledwie kora
Trochę poczerniała!

Głód doskwiera, gdyby noże
Po wnętrznościach kroi.
Ratuj, ratuj — możny Boże,
I wy wszyscy święci!

Ratuj! wrzasły wszystkie głosy,
Ty święty z Biblii!
I tłum ruszył — głodny — bosy,
Do dom z Brazylii.

* * *

Tam ci lasy, tam ci plemię,
Strachy i choroby!
Jeden wracam — na mą ziemię.
Za mną same groby!!

Cudowna Komunia św. Dyonizego.

Święty Dyonizy był, jak twierdzą wiarogodne świadectwa, ateńskim uczniem św. Pawła, a zarazem apostołem Paryża. Dzisiejsza Francya nazywała się w swych czasach Gallią, a Gallowie ci długie wojny prowadzili z Rzymianami, którzy ich w końcu zawojowali i podbili. Papież Klemens św. wysłał do Gallii na opowiadanie słowa Bożego, tego św. Dyonizego z dwoma dyakonami, Eleuterem i Rustykiem. Trzej święci mężowie przybyli do kraju położonego nad Sekwaną, i tu obrali sobie na główne miejsce swego pobytu i nauczania miasto Luteeyą, to znaczy miasto błotne, które dziś jest świetną stolicą Francyi, i nazywa się Paryżem.

Nie będziemy tu opowiadali dziejów tego posłannictwa świętego Dyonizego, które on wraz z towarzyszami, krwi własnej wylaniem miał w końcu użyźnić, chcemy tu tylko przytoczyć cud Eucharystyczny, który poprzedził męczeństwo tych wielkich Świętych.

Gdy wszyscy trzej wtrąceni do więzienia, oczekiwali zapowiedzianej śmierci, święty biskup zapragnął odprawić po raz ostatni jeszcze, z pomocą swych nieodstępnych towarzyszy, świętą ofiarę ołtarza, na którą zebrało się i kilkoro wiernych przybyłych dla tego, aby przyjąć ostatnie pożegnanie męczenników, już teraz skatowanych okrutnemi mękami, które im zadano.

Po odbytéj konsekracyi, w chwili Komunii, jasny obłok niebiańskiego światła zstąpił nagle do ciemnego więzienia, a sam Zbawiciel świata otoczony orszakiem aniołów, ukazał się w całym blasku swojéj chwały, a biorąc w ręce poświęconą Hostyą, jak niegdyś chleb przaśny na ostatniéj wieczerzy, podał ją świętemu Dyonizemu, mówiąc mu: „Przyjmij drogi synu ten dar, który ofiarować ci będę w królestwie mego Ojca w doskonalszy jeszcze sposób. Im większe są męczarnie, które zniosłeś, im większe te które jeszcze z niezwalczoną stałością przetrwasz, tém większa też będzie twoja nagroda w niebie, i tém chwalebniejsza pamięć twego imienia na ziemi. Błogosławieni będą w mem niebieskiem królestwie ci, którzy z wiarą słuchali tu twojego słowa i przyjęli je. A za miłość, którą masz dla mnie, zasłużyłeś na to, iż wszystko otrzymasz o co prosić będziesz w modlitwie. Cokolwiek dla kogoś żądać będziesz, będzie ci zawsze dane."

Pan Jezus powiedziawszy te pocieszające słowa, cudowną swą ręką udzielił Komunii świętemu apostołowi-męczennikowi, potém znikł zostawiwszy świętego Dyoniego i jego towarzyszy, uniesionych nadziemską radością.

Po skończonéj mszy i dziękczynieniu, wierni, którzy przyszli odwiedzić świętych więźniów, powrócili napełnieni boską pociechą po tém widzeniu, które w radość zmieniło smutek z ich utraty dobrych pasterzy.

Byli oni w tym samym dniu ścięci na wzgórzu pod Paryżem, które dziś jeszcze nosi nazwę Montmartre, czyli góra męczenników.

Na czytelnie ludowe

złożył gosp. Kwas z Dywit 30 fen. Razem zebraliśmy dotąd 13 m. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 3 lutego w oberży w Jełgunin.

Do katolików w Prusach Wschodnich zwracam się z serdeczną i błagalną prośbą, ażeby mi dopomogli usunąć wielki, jak powszechnie wiadomo, brak kościołów katolickich w Berlinie i żeby mi łaskawie o ile możności jak najprędzéj przysłać zechcieli kamień ciosowy na postawienie kościoła dla gminy Piusa, która dotąd ma tylko ubogą kapliczkę. Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni tego roku rozpocząć budowę. Gmina Piusa jest najbiedniejszą z wszystkich berlińskich gmin katolickich, i dla tego o własnych siłach nie jest w stanie pobudować sobie kościoła. Prosimy więc Was, katolicy Prus Wschodnich, którzy zapewne macie tutaj tak krewnych, jak znajomych, dopomóżcie nam ażebyśmy mogli niedługo odprawiać nabożeństwo zamiast w lichéj kapliczce w pięknym kościele. Tu się odprawiają polskie nabożeństwa w każdą niedzielę. Bóg Wam to wynagrodzi. Gmina modli się codziennie wraz z niżéj podpisanym, za dobrodziejów swych. W czerwcu odprawiono za żyjących dobrodziejów 4 msze, w listopadzie zaś 4 requiem za zmarłych dobrodziejów.

Ks. proboszcz Frank przy kościele św. Piusa, **Berlin,** Pallisadenstr. 73.

(Redakcya „Gazety Olsztyńskiéj" chętnie przyjmuje składki na ten cel).

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.